Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskch, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec., A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 2 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Pruška 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. WARSZAWA, DNIA 19 WRZEŚNIA 1926 R. Nr. 38.

Samotność.

Odpowiedział im Jezus: Teraz wierzycie. Oto przyjdzie godzina; owszem już przyszła, że się rozproszycie każdy do swego, a mię samego zostawicie; lecz nie jestem sam, bo Ojciec jest ze mną.

Ewang. Jana, 16, w. 31, 32.

Czas się zbliżył, gdy dziatwa szkolna wraca po wywczasach letnich do miast zgiełkliwych, aby rozpocząć nowy okres pracy. Wraz z dziatwą przybywają ci, którym dane było spędzić czas pewien na wybrzezu morskim, w górach lub na wsi spokojnej. Powracający zamieniają po dłuższej rozłące swe wrażenia i spostrzeżenia, i po raz wtóry przeżywają ubiegłe chwile.

Wracają one nietylko w rozmowach z przyjaciółmi, lecz częściej jeszcze stanowią przedmioty rozmyślań samotnych. Stają wtedy przed oczyma godziny mile, spędzone na rozmowie beztroskiej w towarystwie przygodnem; silniej jednak wdrożyły się w pamięć chwile samotności, poświęcone obrachunkowi z przeszłością lub snuciu planów na przyszłość.

Na miedzy, ukrytej wśród dwóch łanów zbóż falujących w gęstwinie leśnej, nucącej pieśń ciszy, na szczycie górskim, z którego przemawia dal nieskończona — otacza człowieka urok samotności i spływa błogosławieństwo chwil, spędzonych z samym z sobą.

Dla człowieka, porwanego przez prąd obecnego życia, są godziny samotności wytchnieniem, koniecznem dla ciała zarówno jak dla duszy. Tysiączne bowiem wrażenia odbijają się codziennie w świadomości człowieka, zanurzonego w wir życia wielkomiejskiego, i wpływają na układ jego duszy. Z powodu ich nadmiernej ilości, a jednocześnie krótkotrwałości, człowiek traci możność przyswajania ich sobie przez dokonanie między niemi wyboru, zgodnego z podstawami swej rozbieżności. Skutkiem niemożności skupienia się ginie stopniowo silna jaźń ludzka, a człowiek staje się bezwolnem narzędziem w ręku przemożnego życia. Przestaje być sobą.

Z tą chwilą zrywa więzy, łączące go z Bogiem; otoczenie opanowuje jego duszę, czyni ją bezosobową i unicestwia ośrodek, na którym opiera się byt i rozwój życia duchowego. Skutkiem tego i postęp moralny zostaje zatamowany; wszelki bowiem czyn nie będący wypływem moralnej istoty ludzkiej, traci swą wartość.

Nic więc dziwnego, że zdrowie życia duchowego wymaga obok konieczności obcowania z ludźmi — samotności.

Godziny te, w swych wynikach błogosławione, często są aż nazbyt przykre. Sumienie bowiem przemawia w duszy ludzkiej ze zdwojoną siłą. Zgiełk życia często przytłumiał jego głos, praca gorączkowa lub pogoń za uciechą nie pozwalały wsłuchać się w jego szept, dzięki osamotnieniu człowieka giną głosy życia, a sumienie przemawia z siłą przemożną.

Przed tym obrachunkiem lęka się człowiek, obawia się głosu sędziego w swem wnętrzu i dlatego unika samotności; szuka natomiast towarzystwa i rozrywki, by chociażby za cenę utraty własnej jaźni uniknąć ciężkiego sam na sam z własnem sumieniem.

Wtedy Bóg prowadzi opornego do zastanowienia się, zsyłając nań dnie lub nawet tygodnie samotności. Cierpienie, niedola rozpraszają towarzystwo lekkomyślne i zmuszają zajrzeć do własnego serca, na tem polega ich znaczenie i wartość.

Samotność może doprowadzić do osamotnienia zupełnego wtedy, gdy człowiek poza sobą nie widzi bliźniego. Staje się on w swych wymaganiach bezwzględnym dla innych, lecz wielce pobłażliwym dla siebie. Niebezpieczeństwa samotności unikniemy, szukając obcowania z Bogiem. Łączność z Nim pogłębia życie duchowe, budzi wiarę w człowieku i umacnia szlachetne pierwiastki własnej osobowości.

Przez samotność prowadzi więc droga do Boga, a dzięki Niemu do istotnej społeczności z bliźnim.

Karol Serini.

Istota przysięgi.

SZKIC MORALNO-RELIGIJNY

przez prof. **Edmunda Burschego.**

To też według Cieszkowskiego prawo i oparta na nim etyka starożytności, dodałbym i dzisiejszego katolicyzmu rzymskiego, spoczywa tylko na „umiarkowaniu"; gdy tymczasem chrześcijaństwo, a dodałbym znów, i wynikająca zeń oraz na sumieniu jednostki oparta etyka „w istocie swej nie cierpi **miary** ani **mierności**". (podkreślenia oryginału).

Po tych rozważaniach natury ogólniejszej, wykazujących zasadniczą różnicę pomiędzy prawnym oraz moralnym ujęciem danego zagadnienia, możemy już bez obawy nieporozumień zastanowić się nad istotą, oraz znaczeniem przysięgi, nie jako aktu prawnego, lecz z punktu widzenia moralno-religijnego.

I tu powtarzam: wszyscy jednozgodnie podkreślamy przedewszystkiem świętość przysięgi.

To też, aby obracać się w bezpłodnych ogólnikach, wypadnie nam bliżej określić, na czem właściwie polega świętość.

Według najpowszedniejszego określenia świętości polega ona na tym, że dany przedmiot, o ile wolno mówić o świętości przedmiotów, lub czyn wyjęty jest z powszednich warunków ogólnych i ma na celu jedynie służbę Boga. Świętość więc przysięgi według tego określenia polegałaby na tym, że jest ona wyrazem kultu, wyrazem wyznania, przez które składający przysięgę stwierdza, że uznaje świętość Boga, którego imię w przysiędze wezwał. I w tym zrozumieniu przysięga niewątpliwie posiadać będzie przemożne znaczenie dla każdego, w życiu którego religja żywą jest potęgą. Życie jego i czyny świadczyć będą o tym, że w obliczu Boga, którego imię wezwał w przysiędze, spełnia on zobowiązania przysięgą potwierdzone. Podkreślam — w obliczu Boga, a znaczy to, że w tym wypadku nie uznaje on nad sobą sędziego innego krom Boga jedynie i sumienia własnego. Bóg i sumienie decydować będą o jego czynach. Oto na czem polega istota oraz znaczenie przysięgi z punktu widzenia moralno-religijnego.

Ustanowiwszy tego rodzaju kryterjum, natychmiast jednak nasuwa się nam pytanie, czy podobna je zastosować do przysięgi w obecnie utartym tego słowa znaczeniu? Czy przysięga, z którą obecnie spotykamy się w najrozmaitszych okolicznościach życia, rzeczywiście jest wyrazem kultu i wyznania, które stanowią o jej świętości? Czy przedewszystkiem przysięga wyjęta dziś jest z powszednich warunków ogólnych życia naszego?

Już sformułowanie tego pytania znaczy — bezwzględnie mu zaprzeczyć. Przysięga bowiem stała się rzeczą powszednią, a to tym samym już zaprzecza jej świętości. A stwierdzając to dziś, gdy do przysięgi uciekamy się w błahych nawet częstokroć sprawach, gdy do przysięgi, a więc do pewnego aktu religijnego, zmusza się poniekąd ludzi, którzy zerwali z wszelką religją, gdy więc przysięga stała się czczą formalnością, zaznaczyłbym zarazem, że takie nadużywanie przysięgi oraz zarazem imienia Boga, takie poniewieranie wprost świętości przysięgi zdawien dawna już doczekało się bezwzględnego potępienia i to w ewangelji z ust Jezusowych. On to wszak, który jak nikt poza Nim miał wyczucie wszystkiego co święte, wypowiedział owe słowa: „Ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali.. Mowa nasza niech będzie: tak, tak; nie, nie; a co więcej nad to, to od złego jest".

Bo też już za jego czasów zgodnie z nomistycznym charakterem religji żydowskiej spoglądano na przysięgę jedynie z prawnego, zakonnego punktu widzenia, zaprzeczając tym samym jej istocie, świętości. Wszak ewangelje same pouczają nas o tym, że już wówczas kazuistycznie rozróżniano pomiędzy przysięgą na niebo, na ziemię, na Jerozolimę i t. p., zapominając zupełnie o tym, że tu decydować może jedynie kryterjum moralno-religijne, sumienie. A tam gdzie ono decyduje, tam proste tak lub nie w zupełności wystarcza, wzywanie zaś w przysiędze imienia Boga staje się bezcelowym i bezprzedmiotowym, a już w żadnym wypadku nie może być nakazane lub wymuszone.

To też stając na stanowisku ewangelji, oraz religji Chrystusowej, stanowczo stwierdzić należy, że dzisiejsze spowszednienie przysięgi jest niezgodne z jej istotą, jest, złem, któremu zapobiedz należy. W żadnym zaś wypadku nie wolno nikogo do przysięgi przymuszać i zniewalać.

Lecz na stwierdzeniu tego w rozważaniach naszych poprzestać nie możemy.

Należy się liczyć z rzeczywistością, która niestety zbyt często jeszcze odwołuje się do świętości przysięgi. A wówczas powstaje pytanie, jakie znaczenie posiada przysięga dla tych, ktrzy ją złożyli? Niewątpliwie obowiązuje ona. Lecz czy jest to zobowiązanie tylko formalne? Takie prawne znowu, dziś nader często u nas spotykane, ujęcie zagadnienia w żadnym wypadku nie odpowiada powadze naszego zagadnienia moralno-religijnego i owszem do opacznych wręcz, jak tego jesteśmy świadkami, prowadzi wniosków.

I znowu celem stwierdzenia tego, uciekam się do wskazań ewangelicznych, Jezusowych.

Nie będę wspominał o przysiędze Herodowej, której formalne wypełnienie doprowadziło do ścięcia Jana Chrzciciela. Możnaby tu bowiem wskazać na to, że w przysiędze swej Herod przyjął na się obowiązek bliżej nie określony, że więc przysięga jego lekkomyślnie została złożona, a tym samym moralnie nie obowiązywała. Zgoda; lecz wysuwając to, tym samym wszak stwierdzamy już moralne przedewszystkim, nie zaś formalne znaczenie przysięgi. Formalnie bowiem rzecz biorąc, Herod, aby uniknąć zarzutu złamania przysięgi, zmuszony był stracić Jana.

Lecz nie będę się nad tym rozwodził dalej, ewangelja bowiem Marka, przekazuje nam oprócz tego wyraźne słowo Jezusowe, rzucające światło pozytywne na zagadnienie nasze o znaczeniu przysięgi, względnie ślubu, boć w istocie swej to na jedno wychodzi.

Mam na myśli owo słowo Jezusowe, w którym i on stwierdza rozbieżność, istniejącą pomiędzy nakazem moralnym oraz przepisem prawnym, pomiędzy moralnym oraz formalnym ujęciem zagadnienia w istocie i znaczeniu przysięgi, względnie ślubowania. Oto o czem opowiada nam ewangelja Marka w siódmym rozdziale:

Faryzeusze i uczeni w Piśmie, jak to często zwykli byli czynić, wszczęli z Jezusem spór o przestrzeganiu przepisów zakonu. Chodziło o to, że uczniowie Jezusa jedli rękoma nieumytemi, co sprzeciwiało się formalnym przepisom zakonu. Wówczas to Jezus, stwierdzając, że religja i moralność nie zasadza się na formalnym przestrzeganiu zewnętrznych przepisów prawnych, lecz na wypełnieniu wewnętrznych nakazów moralnych, poruszając zarazem zagadnienie istoty oraz znaczenia ślubowania tak mówi:

„Pięknie usuwacie przykazanie Boże, aby ustawy swoje zachować. Bo Mojżesz rzekł: Czcij ojca twego i matkę twoją; i: Kto złorzeczy ojcu albo matce, niech śmiercią umrze. Ale wy mówicie: jeśliby człowiek rzekł ojcu albo matce: korban (czyli ofiarą) jest, czymbym ci mógł dopomóc; i już nie pozwalacie mu nic uczynić dla ojca swego albo matki swojej, wniwecz obracając słowo Boże ustawą swoją, którąście ustanowili".

I o cóż tu chodzi, jeśli nie o znaczenie ślubowania lub przysięgi?.

Albowiem faryzeusze i uczeni w Piśmie, stojąc na stanowisku prawnym, wymagali właśnie formalnego wypełnienia ślubowania, którym majętność pewna przekazana została na rzecz świątyni. To bowiem oznacza owo słowo „Korban" — ofiara. Uważali oni, że syn postępuje zgodnie z wymaganiami złożonego ślubu, skoro przekazawszy majętność pewną na rzecz świątyni, nie troszczy się już o los oraz potrzeby staruszków rodziców, boć wszak to, co miało służyć na zaspokojenie tych właśnie potrzeb, przez „Kor-

ban", ślubował przekazać na rzecz świątyni. Ślubowanie zaś takie jako i przysięga świętą jest rzeczą, ono musi być wypełnione, tak uczyli faryzeusze, wobec czego niedozwoloną jest rzeczą uszczuplić w czymkolwiek ofiarę przez świadczenia na rzecz rodziców-staruszków, czego przecież wymagał nakaz moralny.

Jezus przeciwne wręcz zajmuje stanowisko. Bezwzględnie potępia on faryzeuszów i uczonych w Piśmie za ich formalizm prawny, dla niego bowiem nakaz moralny wyżej stoi, aniżeli nawet ślubowanie lub przysięga złożona. Jezus więc w oczach faryzeuszów i uczonych w piśmie, a i tych wszystkich, którzy uważają, że przysięgę traktować należy ściśle formalnie, mógłby uchodzić jako ten, który zalecał wręcz niedotrzymywania przysięgi.

Czy tak jest rzeczywiście? Przenigdy! Jezus wskazuje tylko na to, że obok oraz ponad formalnym ujęciem zagadnienia istoty oraz znaczenia przysięgi, obok oraz ponad formalnym wypełnieniem zewnętrznym obowiązań nałożonych przysięgą istnieje jeszcze głębsze ujęcie całego zagadnienia z punktu widzenia nakazu moralnego, ujęcie podyktowane nam niezawodnym głosem sumienia.

Sumienie nasze jest tym kryterjum, które wskazuje nam, na czym polegać będzie wypełnienie danej przysięgi lub ślubowania. Czyn oraz pobudki jego i w danym wypadku decydować będą o wartości moralnej.

To też wychodząc z tego jedynie słusznego pojmowania istoty oraz znaczenia przysięgi, które uzasadnienie swoje posiada w sumieniu jednostki, słusznie podnosimy bohaterstwo ojców naszych, którzy mimo przysięgi złożonej na wierność zaborcom nie wahali się i owszem w sumieniu swym zmuszeni byli chwycić za broń celem zdobycia wolności matki-ojczyzny oraz narodu. Sumienie, owo jedyne kryterjum świętości oraz znaczenia przysięgi, zniewoliło ich do tego, a tym samym usprawiedliwiło ich krok; i kto śmiałby pomówić ich o złamanie przysięgi, choć przecież formalnie nie dotrzymali oni przysięgi złożonej. O tym nie wolno nam zapominać, gdy w ostatnich tygodniach tak często spotkaliśmy się z czysto formalistycznie-prawnym ujmowaniem istoty oraz znaczenia przysięgi.

To też mając przed oczyma nader w tym wypadku wyraźne wskazania Jezusowe, czy wolno nam dziś z lekkim sercem pomawiać kogokolwiek o złamanie przysięgi? Czy wolno nam upraszczać sobie całe nasze nader zawiłe zagadnienie i stawiać je na płaszczyźnie formalnego jedynie prawa? Ktoby tak sobie poczynał w wyraźnej stanąłby sprzeczności z nauką Jezusową oraz zasadami chrześcijaństwa, choćby stokrotnie powoływał się na Boga. Ktoby na tym właśnie zatrzymał się stanowisku, zaprzeczyłby wręcz charakterowi moralnemu przysięgi, a więc jej świętości, choćby stokrotnie wysuwał właśnie świętość jej.

Gdy zaś w ostatnich tygodniach nader często spotykaliśmy się z takim właśnie stanowiskiem, wypada nam stwierdzić z całą stanowczością, że z chrześcijaństwem w zrozumieniu Jezusowym niema to nic wspólnego. W najlepszym wypadku, możnaby tu mówić jedynie o chrześcijaństwie, pozostającym pod wybitnym wpływem nie etyki ewangelicznej, Jezusowej, lecz nomizmu starotestamentowego lub prawnych koncepcji rzymskich, czyli o chrześcijaństwie, które świętość religji Chrystowej miesza z powszedniemi formalnemi przepisami prawnemi, jak to w dobie Jezusa czynili faryzeusze i uczeni w Piśmie.

A wówczas pozostaje nam jedynie przypomnąć dawną zasadę: „Ne misceantur sacra prophanis", — niechaj rzecz święta nie będzie sponiewierana. Przysięga bowiem jest rzeczą świętą. Nie wolno jej nadużywać dla celów błahych. Nie wolno zwłaszcza świętości przysięgi wciągać w wir walk partyjnych, wówczas bowiem dotyczą nas słowa Jezusowe, wypowiedziane do faryzeuszów i uczonych w Piśmie: „Pięknie usuwacie przykazanie Boże, aby ustawy swoje zachować".

Ustroń, dnia 21 lipca 1926 r.

Pożyteczne wydawnictwo.

Po gwałtownym wstrząsie wojennym, gdy zdawało się siła materjalna armat i gazów trujących opanowała świat cały, przychodzi snać nawrót, gdy ludzkość coraz więcej poczyna interesować się zagadnieniami duchowemi, a w pierwszym rzędzie również sprawami religji.

Dowodzi tego między innemi wydawnictwo, które ukazało się we Włoszech, choć przecież stosunki, panujące w tym kraju pod bezwzględnemi rządami Mussoliniego, bynajmniej nie sprzyjają swobodnej na temat zagadnień religijnych dyskusji. Wszak w ostatnich czasach zabroniono we Włoszech kościołowi ewangelickiemu zbierania dzieci po nauce szkolnej, motywując zakaz ten tym, że przecież kościół ewangelicki jest tu tylko cierpiany; wszak w krótkim czasie po raz trzeci już zawieszano tu pismo waldensów, przyczym redakcji zwrócono uwagę, że na przyszłość nie wolno w piśmie umieszczać żadnego sądu o nauce, ceremonjach, nawet przeszłości historycznej kościoła rzymskiego, ani też o jego obecnym stanie.

Tym bardziej znamienną jest rzeczą, że nawet w tym kraju budzi się zainteresowanie sprawami religijnemi, i tu właśnie ukazuje się wydawnictwo pod ogólnym tytułem „Apologje religji". Obejmuje ono jak dotychczas: „Apologję katolicyzmu", napisaną przez ekskomunikowanego przed niedawnym czasem byłego księdza katolickiego Ernesto Buonaiuti, „Apologję protestantyzmu" przez Ugo Janni Apologję żydowstwa" przez Dante Lattes, „Apologję buddyzmu" przez Carlo Formichi, „Apologję pogaństwa" przez Giovanni Costa, wreszcie „Apologję taoizmu" przez Guiseppe Tucci.

Wydawnictwo to ukazało się w Rzymie przygotowane przez firmę wydawniczą M. Formiggini, aby niebawem doczekać się w Paryżu w osobie konserwatora bibljoteki Mazarine p. Maxime Formont, wydawcy zaś w firmie „Editions Nilsson".

Nas tu interesuje w pierwszym rzędzie wspomniana powyżej „Apologja protestantyzmu", rzecz napisana z uwzględnieniem przedewszystkiem stosunków włosko-francuskich i dziejów tych krajów. Niemniej jednak książeczka ta o 127 stronicach małego formatu kieszonkowego zawiera tyle również myśli trafnych ogólniejszej natury, że warto w krótkości choć omówić pracę tę, aby zachęcić może do jej przeczytania.

Po krótkim więc wstępie, w którym autor charakteryzuje obecnie dążenie do religji, która „nie jest systemem rygorystycznym niezmiennych dogmatów" lecz „potęgą żywotną, siłą twórczą coraz nowych wartości etyczno-społecznych, mocą boską zdolną nie tylko zaspokoić jednostkę i wprowadzić ją do światłości, nieśmiertelności, lecz również towarzyszyć ludzkości do wyżyn, aż do osiągnięcia pełni życia", i w którym stwierdza, że „chrześcijaństwo bynajmniej nie osiągnęło kresu swego, jak to niektórym się wydaje", autor w pierwszej obszernej części swej pracy podaje początki oraz historyczne podstawy protestantyzmu (str. 13 — 54).

W rozdziale tym autor słusznie daje krótką charakterystykę katolicyzmu rzymskiego, jakim stał się on w ciągu wieków, gdyż bez tego trudno byłoby zrozumieć reakcję protestantyzmu przeciwko podkreślaniu bezwzględnego autorytetu kościoła, przeciwko żądanemu przezeń ślepemu posłuszeństwu, co przecież niewątpliwie jest umniejszeniem znaczenia Ewangelji na rzecz kościoła. Rezultatem tego było, że służba Boża w duchu i w prawdzie przeistacza się w bezduszny sakramentalizm, który swój wyraz swoisty znalazł we mszy. Cześć świętych, która posiada pewne uzasadnienie w religji duchowej, przeistacza się w „bałwochwalstwo zabobonne", albowiem rozróżnianie pomiędzy czcią oddawaną Bogu (adoratio, cultus latriae), oraz świętym (cultus duliae), lub Marji (cultus hyperduliae), w rzeczywistości jest czczą teorją. W dalszym już ciągu wspomina autor o rozlicznych nadużyciach kościoła, między innemi o

nienormalnym ustosunkowaniu się władzy duchowej i świeckiej, po reformie gregorjańskiej.

To wszystko stworzyło podłoże historyczne protestantyzmu, którego przygotowanie autor widzi już w najrozmaitszych prądach opozycyjnych średniowiecza. Wspomina więc o opozycji politycznej, począwszy od Ludwika Świętego we Francji, lub Edwarda III w Anglji, — tu zaszła najwidoczniej omyłka drukarska, gdyż Statute of praemunire, regulujący w myśl Edwarda III sprawy patronatów, prezdstawiony został parlamentowi w roku 1351 nie zaś 1313, — tu słyszymy o ruchu wywołanym przez Arnolda z Brescii o pracy Marsyljusza z Padwy, twórcy właściwym koncyljaryzmu, i t. p. Dalej mówi o opozycji polityczno-religijnej w rodzaju wystąpienia Savonaroli, lub naukowej począwszy od franciszkanina Roger Bacon'a aż do humanistów wieku XVI. I z tym poglądem autora można się zgodzić, gdyż rzeczywiście wsystko to w pewnej mieize przygotowało późniejszą reformację, choć przecież z protestantyzmem jako ruchem religijnym nawet taki Savonarola niewiele jeszcze miał wspólnego, trwając w grucie rzeczy w poglądach religijnych katolicyzmu. To samo należy powiedzieć również o kierunkach mistycznych, do których autor zalicza nie tylko przypisywaną Tomaszowi a Kempis księgę „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa", nietylko, pozostających w związku z ruchem franciszkańskim, spirytuałów, fraticellów i t. p., ale i ruch waldensów oraz późniejsze wystąpienie Wiklefa i Husa. Słusznie też mówi o nich, że noszą one na sobie „charakter reformy katolickiej na podstawie Ewangelji".

(C. d. n.).

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Pod hasłem: „Niech pieśni duch połączy nas,
W bój życia pójdziem mężnie. —
W radości dniach i smutku czas
Niech krzepi nas potężnie" —

rozpoczęło Koło Śpiewacze „Hejnał" w dniu 14-ym b. m. próby chóru mieszanego. Zarząd Koła zwraca się z gorącym wezwaniem do wszystkich zborowników, którzy miłują śpiew chóralny, o gremjalne zapisywanie się do Koła, którego kierunek artystyczny w dalszym ciągu spoczywa w doświadczonych rękach prof. Ludwika Heintzego. Oprócz pieśni kościelnych uprawia Koło również i pieśni świeckie. Próby odbywać się będą regularnie we wtorki o godz. 19½ i w piątki o 20-ej.

Koło Samokształcenia otworzyło zapisy na gimnastykę, kursy języków niemieckiego, francuskiego i angielskiego oraz introligatorskie. Pierwszy wieczór dyskusyjny odbędzie się w czwartek dn. 30-go b. m. na temat „Obywatel a państwo w naszej konstytucji". Referuje p. Oskar Bartel, nauczyciel gimn. M. Reja.

Kalendarzyk T. P. M. E.

1. niedziela dn. 19 godz. 20, wyświetlenie obrazu kinematograficznego p. tyt.: „Ja jestem dziewczynką".
2. poniedziałek dn. 20 o godz. 20, lekcje robót ręcznych i introligatorstwa.
3. wtorek dn. 21 o godz. 19½, próba chóru mieszanego.
4. środa dn. 22 o godz. 20, lekcje robót i introligatorstwa.
5. piątek dn. 24 o godz. 20, próba chóru mieszanego.

Kancelarja czynna w niedzielę, wtorki, środy i piątki od godz. 20 — 21½, przyjmuje wszelkie zapisy i zgłoszenia na kursy, pl. Małachowskiego 1, II piętro.

Sekcja krajoznawcza T. P. M. E., wznawia swą działalność szeregiem wycieczek zamiejscowych, o terminie których zawiadomi członków i sympatyków w najbliższym czasie.

Korzystając z obecnej wystawy bieżącej art. Rapackiego. Sekcja urządza wycieczkę do Zachęty, dnia 19 b. m. o godz. 10 rano, (Zbiórka na miejscu).

Objaśnień udzielić łaskawie przyrzekł p. Apt. Grajewski.

Cena dla wszystkich uczestników wycieczki — 30 groszy.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

W tych dniach przybywa do Warszawy pastor hinduski Sadhu J. Nelson Christananda, który brał udział w ostatnich konferencjach kościołów ewangelickich w Bernie. Tenże zamierza wygłosić w nas przemówienia, które ze względu na to, że włada on jedynie językiem angielskim, będą musiały być tłomaczone. Jedno zebranie odbędzie się w nadchodzącą sobotę o godz. 8 wieczór w sali konfirmacyjnej, drugie w niedzielę dnia 19 września o godz. 5 po poł. w kościele. — Następnie gość nasz wyjeżdża do Łodzi i Poznania.

Kolegjum Kościelne na posiedzeniu w dniu 9 b. m., poza szeregiem spraw gospodarczych, powzięło następujące uchwały:

1) Przeznaczyć kolektę w 3 niedzielę października r. b. na odbudowę kościoła w Węgrowie.

2) Wyrazić podziękowanie p. Radcy Pawłowi Hoserowi, za bezinteresowne kierownictwo remontu kaplicy cmentarnej.

3) Przeznaczyć corocznie zł. 350, na nagrodę Kolegjum Kościelnego, dla najlepszego ucznia-abiturjenta zborowego gimnazjum im M. Reja.

4) Termin ogólnego zebrania wyznaczyć na dzień 17 października r. b., o godz. 4 pop.

Porządek nabożeństw.

Dnia 19 września w XVI niedzielę po Trójcy św. o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Michelis; o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim ks. djakon Rüger.

Dnia 24 września, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 26 września, XVII niedzielę po Trójcy św., o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Loth.

NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE GARNIZONOWYM NA LOTNISKU.

W niedzielę dnia 19.IX 1926 roku, o godzinie 10 rano, nab. w języku polskim, ks. senjor Paszko.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 1 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10. Telefon 193-95